

ZŁOTA KACZKA

Aktorzy:

- Złota Kaczka
- Szewczyk
- Księżniczka
- Majster
- I stary majster
- II tary majster
- III stary majster
- IV stary majster
- Narrator
- Stary żołnierz
- Żona szewczyka
- Chłopiec
- Dziewczynka
- Dama

AKT I

Warsztat majstra. Na środku sceny stoi długi stół przy którym siedzi Szewczyk z majstrem.

NARRATOR:

Gdzieś w Warszawie jest uliczka,
przy ulicy kamieniczka.
w kamienicy tej przed laty,
mieszkał szewczyk piegowaty
i pracował razem z majstrem,
który buty sklejał klajstrem.

NARRATOR:

Szewczyk miał mnóstwo marzeń. Marzył by być marynarzem, tragarzem, żołnierzem lub budowniczym. Kiedy siedział w pracowni i słyszał szum deszczu, wyobrażał sobie, że jest kapitanem wielkiego statku. Kiedy majster stukał młotkiem, myślał, że to kołatanie zbłąkanego wędrowca. Kiedy majster widział, że szewczyk myślami jest gdzieś indziej wołał do niego.

MAJSTER:

Gdzie jesteś?!!

SZEWCHYK:

Na Saharze!

NARRATOR:

Albo...

SZEWczyk:

Na argentyńskiej pompie!

NARRATOR:

Albo...

SZEWczyk:

Na Oceanie Spokojnym!

Szewczyk z majstrem wychodzą pojawiają się starzy majstrowie. Zasiadają przy stole. Za nimi siedzi szewczyk czytając książkę.

I STARY MAJSTER:

A wiecie co ja widziałem najdziwniejszego w swoim życiu? Widziałem wielką biedronkę jak krowa! Daję słowo! Była czerwona, jak to nasze polskie biedronki, i miała wielkie czarne kropki. I w ogóle nie mogła latać, bo była za ciężka!

II STARY MAJSTER:

Niesłychane! A do mnie, wczoraj lub przedwczoraj, przyszła stara Cyganka i powiedziała mi, że jestem synem królewskim, który kiedyś zgubił się w lesie.

III STARY MAJSTER:

A wiecie, jak najłatwiej zdobyć sławę, pieniądze i miłość?

SZEWczyk:

No, jak?

III STARY MAJSTER:

Wiecie, gdzie jest Nowy Świat?

WSZYSCY MAJSTROWIE:

Tak!

III STARY MAJSTER:

A wiecie, gdzie jest stary Zamek Ordynacki?

WSZYSCY MAJSTROWIE:

No wiemy!

III STARY MAJSTER:

A wiecie, gdzie jest ulica Tamka?

WSZYSCY MAJSTROWIE:

Pewnie, że wiemy!

III STARY MAJSTER:

No więc od Tamki jest wejście do Zamku. Kiedy się tam wejdzie, a potem zejdzie do lochów, to się dojdzie do sadzawki, po której pływa kaczka.

Kaczka to zaklęta królowna, która każdego śmiałka obdarzy złotem.

I STARY MAJSTER:

Niby dlaczego mielibyśmy ci wierzyć? To tylko zwykła bajeczka dla dzieci!

II STARY MAJSTER:

Ja mu wierzę! A twoja bajeczka o wielkiej biedronce to niby prawda?

IV STARY MAJSTER:

A wiecie, że wczoraj wieczorem widziałem królową śnieżkę?

Miała na sobie...

SZEWCHYK: *(mówiąc do siebie)*

Idę tam!

SZEWCHYK: *(zwracając się do majstrów)*

Przepraszam, ale muszę już iść do domu! Strasznie boli mnie brzuch!

Dobranoc!

WSZYSCY MAJSTROWIE:

Dobranoc!

AKT II

Ulica warszawska i mały otwór(okno).

NARRATOR:

Szewczyk skierował się w stronę Nowego Świata, a potem Tamki. A kiedy w miejscu opisanym przez starego majstra, zobaczył małe okienko.

Szewczyk otwiera „okno” i przechodzi na drugą stronę. Kiedy jest już za „oknem” ktoś włącza muzykę przypominającą kapanie wody.

SZEWCHYK:

Hop, hop! Czy jest tu kto? Kaczuszek, jesteś tam?

Ktoś udaje pisk nietoperzy

SZEWCHYK:

Nie no. Bać się przecież nie będę!

Dekoracja lochów a na środku sceny sadzawka. Szewczyk chodzi w różne strony, okrąża salę, myśli w którą stronę pójść.

NARRATOR:

Szewczyk szedł godzinę, może dwie, chodził po rozmaitych korytarzach, aż... zobaczył sadzawkę po której pływała Złota Kaczka.

SZEWCHYK:

Oj, wiem dobrze, że ta kaczka nie jest zwykłą kaczką. Pod tym przebraniem na pewno kryje się bardzo dobre serce.

ZŁOTA KACZKA:

Kwa, kwa... Wiem dobrze, że pod ubogim ubraniem kryje się... kwa, kwa... mężna serce szlachcica albo nawet i królewicza! Czy chcesz dostać... kwa, kwa... to na co zasługujesz?

SZEWCHYK:

Czyli co?

ZŁOTA KACZKA:

Wielki majątek. Skarby, klejnoty, dukaty...

SZEWCHYK:

Dlaczego miałbym nie chcieć?

ZŁOTA KACZKA:

Dostaniesz za chwilę sto tysięcy dukatów, a potem dostaniesz jeszcze więcej, tylko mu...

SZEWCHYK:

Tylko co?

ZŁOTA KACZKA:

Musisz wydać wszystkie dukaty jutro, w ciągu jednego dnia, od wschodu do zachodu słońca. Tylko pamiętaj! Nie możesz ich rozdać biedakom, żebrakom ani sierotom. Musisz je wydać tylko na siebie. Nie możesz nikomu nic kupować, tylko sobie. Jeśli ci się uda, przyjdę do ciebie i powiem jak masz odebrać resztę pieniędzy. Zgoda?

SZEWCHYK:

Przecież to będzie bardzo proste! Gdzie są te dukaty?

ZŁOTA KACZKA:

Są tam, za rogiem.

Złota kaczka odpływa, a Szewczyk znajduje dukaty. Wychodzi ze sceny.

AKT III

Warsztat majstra. Szewczyk razem z majstrem wchodzi na scenę.

SZEWCHYK:

Jaki mamy piękny dzień! Prawda dziadku?

MAJSTER:

Tak to prawda. A co taki jesteś wesoły?

SZEWCHYK:

Po prostu wstałem prawą nogą! A ty dziadziusiu, dlaczego jesteś taki naburmuszony?

MAJSTER:

Dzisiaj będzie strasznie dużo klientów. A ty pewnie będziesz chciał wyjść na spacer?

SZEWCHYK:

Skąd wiedziałeś?

MAJSTER:

Ja wszystko wiem. Jakby co, to na dworze będziesz mógł pobyć do obiadu!

SZEWCHYK:

Dobrze dziadziusiu! To ja wychodzę! Do widzenia!

MAJSTER:

Do widzenia, do widzenia!

Majster z szewchym wychodzą ze sceny. Po kilku sekundach wchodzi szewczyk z wielkim workiem dukatów.

SZEWCHYK:

Najpierw pójde do fryzjera, bo muszę wyglądać schludnie.

Szewczyk wychodzi. Po chwili wraca mając nową fryzurę.

SZEWCHYK:

Teraz pójde do sklepu z ubraniami, bo chcę wyglądać elegancko.

Szewczyk wychodzi. Po chwili wraca elegancko ubrany.

SZEWCHYK:

Powinienem pójść na śniadanko, ponieważ jestem strasznie głodny.

Szewczyk wychodzi. Po chwili wraca z pełnym brzuchem.

SZEWCHYK:

Teraz pójde do teatrzyku lalek, bo mam ochotę się pośmiać.

Szewczyk wychodzi. Po chwili wraca śmiejąc się. Patrzy na górę i widzi, że słońce jest wysoko nad ziemią. Wchodzi dama.

SZEWCHYK:

Czy wie pani, która to może być godzina?

DAMA:

Pierwsza.

SZEWCHYK:

Już pierwsza?!

DAMA:

Pora obiadowa.

Dama wychodzi. Szewczyk siada i zaczyna przeliczać dukaty. Wchodzi majster.

SZEWCHYK:

O nie!! Przecież wydałem dopiero osiem dukatów! Wiem! Muszę kupić sobie złoty zegarek, żeby samemu sprawdzać która godzina! Mam nadzieję, że będzie bardzo drogi.

MAJSTER:

Przepraszam, czy wie pan, gdzie mogę znaleźć szewchyka?

SZEWCHYK:

Nie.

MAJSTER:

A to dziękuję bardzo, bo on miał przyjść na obiad...

Szewchyk wychodzi. Pojawia się narrator.

NARRATOR:

Niestety, najdroższy zegarek kosztował tylko czternaście dukatów, a więc do wydania pozostało mu 99 978.

Narrator wychodzi, pojawia się szewchyk. Patrzy na swój zegarek.

SZEWCHYK:

O nie!! Jest już druga!! Pozostało mi tylko siedem godzin!!

Szewchyk patrzy na szyld z napisem „CIASTKARNIA” i idzie w jej kierunku. Po chwili wraca z wielkim brzuchem. Wchodzi na scenę.

SZEWCHYK:

Pójdę teraz do sklepu z zabawkami i kupię sobie dwadzieścia pudełek klocków LEGO i czternaście pudełek samochodzików napędzanych energią słoneczną. Do siebie Chyba będę musiał przewieźć je ciężarówką.

Szewchyk wychodzi. Po chwili wraca.

SZEWCHYK:

Pójdę do wesołego miasteczka, a potem do kina na „SHREKA”. Podobno jest to fajny film.

Wychodzi. Po chwili wchodzi bardzo zmęczony. Patrzy na swój złoty zegarek.

SZEWczyk:

Jest już piąta, a ja wydałem dopiero 60 dukatów! *Przygląda się sobie i woła:* Przecież ja wyglądam jak pajac! Jestem przejeżdżony, napęczniały od picia i jedzenia!

Siada i zaczyna płakać. Wchodzi narrator.

NARRATOR:

Płakał minutę, piętnaście, pół godziny, godzinę. Aż po chwili...

Narrator stoi w kącie, wchodzi żołnierz wsparty o kulach.

ŻOŁNIERZ:

Nie, płacz paniczu. Nie wiem co ci się stało. Przecież masz dwie nogi, dwie ręce i głowę na karku, więc nie masz powodu do płaczu. Możesz chodzić, pracować, pomagać ludziom.

SZEWczyk:

A... to... tobie mogę jakoś pomóc?

ŻOŁNIERZ:

No pewnie, że możesz! Możesz dać mi pół grosza na bułkę. Ty nie zbiedniejesz, a ja się najem. Sam na siebie nie mogę zapracować, bo jestem stary i jak widzisz nie mam nogi ani ręki. Straciłem nogę i rękę, broniąc naszej ojczyzny przed wrogiem.

NARRATOR:

Szewczyk miał wielki dylemat. Dać żołnierzowi pieniądze czy nie.

SZEWczyk:

Do siebie: Jeśli mu nie pomogę, to staruszek będzie głodny, a ja będę miał wyrzuty sumienia do końca swojego życia. Jeśli pomogę stracę wszystko, ale nie będę wyglądał jak pajac, uczesany jak szczotka, nie będzie mnie mdliło, nie będę opity, nie będzie mi się kręciło w głowie.

SZEWczyk:

Wcale nie chce takich dukatów, które muszę wydawać bez sensu, i którymi nie mogę się podzielić!

Szewczyk otwiera worek, bierze dwie garście złotych monet i daje je żołnierzowi. Klania się i odchodzi razem z żołnierzem. Po chwili wraca i spaceruje dopóki nie pojawia się przed nim księżniczka i zaczyna śpiewać.

KSIEŻNICZKA:

Wszystko straciłeś,
wszystko przegrałeś,
nie zarobiłeś,
ani zyskałeś.
Znów będziesz majstrem,
i będziesz sklejał buty klajstrem.
I tonął w marzeniach nie do spełnienia...

NARRATOR:

Śpiew królowny brzmiał bardzo smutno, ale wcale nie zasmucił szewczyka.

Chłopiec kłoni się królownie, rzuca worek z dukatami kieruje się w stronę warsztatu. Królowna wychodzi razem z narratorem.

AKT IV

Na scenie znów stoi długi stół, przy którym siedzi szewczyk razem ze swoją żoną i dziećmi.

NARRATOR:

Szewczyk dorastał. Wreszcie ożenił się i miał dwójkę dzieci. Chłopca i dziewczynkę.

I zawsze opowiadał im na dobranoc o swojej przygodzie.

CHŁOPIEC I DZIEWCZYŃKA:

Tatko? A opowiesz nam o swojej przygodzie?

ŻONA SZEWCZYKA:

Jest już późno. Idźcie spać.

SZEWCZYK:

No, dobrze...

A więc usiądźcie na mamy kolanach i słuchajcie.

Gdzieś w Warszawie jest uliczka,

przy ulicy kamieniczka.

w kamienicy tej przed laty,

mieszkał szewczyk piegowaty

i pracował razem z majstrem,

który buty sklejał klajstrem...

Wszyscy aktorzy wchodzą na scenę i w kłaniają się publiczności.

JULIA MOLA KL.V